

# OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 142

## B. Minister Spraw Zagr. Jugosławji przybywa jutro do stolicy

Minister Spraw Zagranicznych Jugosławji Marinkovic przyjeżdża do Warszawy 2 grudnia rano. Ministrowi Marinkovicowi towarzyszą: Dyr. dep. jugosłowiańskiego M. S. Z. Carovic, szef gabinetu ministra Kovacevic, dyr. departamentu p. Pilja, sekretarz Pavlovic oraz poseł R. P. w Belgradzie p. Wladyslaw Gjunther. Przedpołudniem min. Marinkovic złoży wizytę min. Zaleskiemu i premierowi Prystorowi. O godz. 12.30 złoży wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. O godz. 13 od będzie się audjencja u p. Prezydenta Rzplitej, poczem p. Prezydent o godz. 13 min. 30 przyjmie min. Marinkovica.

Drugiego dnia pobytu nastąpi podpisanie umowy i wymiana dokumentów ratyfikacyjnych umowy konsularnej, poczem odbędzie się śniadanie w gronie ścisłej u pp. Zaleskich.

## Posiedzenie Komitetu Ekonom. Rady Ministrów

Wczoraj o godz. 5.30 popołudniu odbyło się pod przewodnictwem premiera Prysto-a posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów.

Na porządku dziennym szeregi bieżących spraw gospodarczych.

## Wszystkie autobusy już mają bilety urzędowe

Z dniem 1 grudnia na terenie całego kraju obowiązują już urzędowe bilety autobusowe, wprowadzone przez ministerstwo robót publicznych.

W ostatnich dniach z ogólnej liczby 8.703 autobusów między-miastowych, kursujących na terenie całego kraju, komunikacje utrzymuje jedynie niespełna 2.000 wozów.

## Wpuszczać do mieszkań komisarzy spisowych

Za odmowę wpuszczenia do mieszkań i udzielenia informacji komisarzom spisowym nakładane będą kary, przewidziane za uchylanie się od składania zeznań i wyjaśnień urzędnikom państwowym. Jak wiadomo, w myśl obowiązujących przepisów administracyjnych, grozi za to grzywna w wysokości 500 zł. z zamianą na miesiąc aresztu.

## Argentyna potrzebuje rolników

W związku ze zbliżającym się okresem wiosennym w Argentynie, a temsamem i zwiększeniem się zapotrzebowania na robotników rolnych i rolników w Argentynie, Syndykat Emigracyjny za wiadomił iż będzie mogło wyjechać do Argentyny 300 osób w grudniu, 500 osób w styczniu 1932 r. i 1.000 osób w lutym 1932 roku.

Kandydaci na wyjazd muszą posiadać po zł 950 na opłacenie karty ożretowej i zł. 305.60 na wzięcie argentyńska.

## Mi jon spadku po polskim zapasniku w Ameryce

Według nadeszłych wiadomości, w Ameryce zmarli znany zapasnik polski, Józef Stasiak, pozostawiając w spadku około miliona złotych. Do spadku roszcza profensje brat i 5 sióstr, zmarłego atlety. Jak się okazuje Stasiak pochodził z Konina i przed II wojną wyemigrował do Ameryki.

## GIEŁDA

Obroty male, tendencja niejednorodna. Urzędowy kurs dolara 1.85 i 1/2. Tendencja dla pożyczek państwowych i akcji niejednorodna, dla listów zastawnych słabsza.

## Przygotowania hitlerowców do zbrojnego zamachu Oddziały szturmowe — Dokładny plan akcji — Uzbrojenie

LIPSK. (P.A.T.) Jedno z pism lipskich zamieszcza sensacyjne szczegóły o zbrojeniach hitlerowców w Lipsku.

Według tych informacji Lipsk posiada 2 brygady oddziałów szturmowych, którymi dowodzą Goeckel i dr. Trommler, posiadający dokładne plany działania, na wypadek zamachu stanu. W razie mobilizacji instrukcja przewiduje m. in. natychmiastową rekwizycję 60 samochodów

ciężarowych w celu przyspieszenia akcji czynnej.

W przeciągu 4 godzin zorganizowane mogą być oddziały w sile do 3500 ludzi. Hitlerowcy lipscy przewiezieni mają być natychmiast do Hamburga, natomiast oddziały hamburskie do Berlina, a berlińskie do Lipska.

Broń przemycana jest w dużych ilościach głównie z Belgii.

W posiadaniu lipskich oddziałów szturmowych hitlerowców znajdować się ma

15 ciężkich karabinów maszynowych,

3 — 4 miotacze min, większa ilość karabinów i znaczne zapasy amunicji.

Cwiczenia hitlerowców, jak twierdzi pismo, odbywać się mają z wiedzą Reichswehry na placu wojskowym w Lindenthal, koło Lipska.

## „Pochód głodnych” do stolicy Stanów Zjednoczonych Po drodze urządzili pogrom murzynów

Katastrofalne bezrobocie w Ameryce skłoniło grupę bezrobotnych do zorganizowania demonstracyjnego „pochodu głodnych” do stolicy Stan. Zjedn., Waszyngtonu. Bezrobotni zostali odpowiednio zorganizowani na oddziały po 30 ludzi i rozpoczęli już zapowiadany

marsz grupami z różnych stron Stanów.

Policja otrzymała polecenie nie przepuszczenia bezrobotnych. W jednej z miejscowości doszło do starcia między policją a bezrobotnymi, których policja zmusiła do wycofania się. Pokonani przez policję bezro-

botni przybyli do miasta Evansville (stan Kentuchy) i urządzili pogrom w dzielnicy murzyńskiej. Spalili oni kilkanaście domów. Nienawiść do murzynów wypływa z tego powodu, że murzyni godzą się do pracy za połowę ceny.

## Niebywałych rozmiarów powódź w Irlandji Ulewy grożą spotęgowaniem klęski

DUBLIN. (P.A.T.) Irlandji zagraża nowa klęska: powódź, gorsza jeszcze od tej, która nawiedziła ją z początkiem jesieni. Tym razem powódź zagraża głównie hrabstwowi środkowemu i południowemu, gdzie dosięgła ona niebywałych rozmiarów.

Całe wieś znalazły się pod

wodą, drogi stały się nie do przebycia, pociągi docierają do stacji przeznaczenia torami okrężnymi. Rzeki i kanały weszły do nienotowanej wysokości, wystąpiły z brzegów i zalały ogromne przestrzenie kraju. Jeden z pociągów pospiesznych uniknął katastrofy tylko dzięki

przytomności umysłu okolicznych farmerów, którzy zatrzymali go przed samą wyrwą, utworzoną pod torem przez wodę.

Trwające w dalszym ciągu ulewne deszcze zapowiadają znaczne rozszerzenie się klęski.

## Katastrofalne mgły nad Anglią uniemożliwiają wszelką komunikację

Nad całą Anglią od wybrzeży południowych do granicy szkockiej unosi się gęsta mgła. Ruch autobusów i tramwajów w Londynie i miastach prowincjonalnych został prawie całkowicie wstrzymany. Donoszą o licznych wypadkach samochodowych, podczas których wiele osób odniosło rany. Jeden z kierowców przeladowanego pasażerami autobusu, który ryzykował jazdę podczas mgły, zużył na przebycie 9 km. aż 3 godziny i zemdlął z przemęczenia po przybyciu do celu.

Z powodu mgły, parowiec amerykański „American Trader” wpadł na ławicę piasku przy pobrzeżu hrabstwa Kent. Na ratunek pospieszyli dwa holowniki, którym udało się pomimo gęstej mgły uratować zagrożony okręt.

Przytomności umysłu okolicznych farmerów, którzy zatrzymali go przed samą wyrwą, utworzoną pod torem przez wodę.

## Okropny splot katastrof samochodowych Padło ofiarą 7 osób, cztery dogorywa

PARYŻ. (A.T.E.) Z St. Etienne (Francja) donoszą o niezwykłym wypadku katastrofy samochodowej. Tramwaj najechał na przedmieściu na stado krów, raniąc kilka sztuk, które musiały być na miejscu zarżnięte. W

chwili zamieszania, spowodowanego katastrofą, nadjechał nagłe automob. który wpadł na tłum ludzi, 7 osób zostało przejechanych. Cztery z nich odniosło śmiertelne rany. Kierowca samochodu ścigany przez żan-

darmerję, usiłował zbiec. Po krótkiej gonitwie kierowca wpadł z wozem na samochód ciężarowy na szosie i rozbił się. Został on niezwłocznie aresztowany.

## Poławny czyn bandytów

## Siekierami wymordowali całą rodzinę

LWÓW. (PAT.) W nocy z soboty na niedzielę niewykryci sprawcy wtargnęli do mieszkania karczmarza Abrahama Seifera w Młodawie (pow. Lubaczów) prawdopodobnie w celach rabunkowych. Bandyci za-

mordowali siekierami całą rodzinę Seifera, złożoną z żony Chany, córki Dory i syna Jakóba, oraz jego samego, poczem zrabowali pewną ilość gotówki, tytoniu, papierosów i garderoby. Po dokonaniu zbro-

dn i rabunku bandyci zbiegli, pozostawiając na miejscu dwie okrwawione siekiery. Zaalarmowana policja podjęła pościg przy pomocy wywiadowców i psów policyjnych.

## SKRÓTY

Parowiec amerykański „Her-man Frasch” uległ poważnym uszkodzeniom w zatknięciu z innym okrętem, którego nazwy nie dało się ustalić. Statki przybrzeżne nie pośpieszyły na pomoc.

Parlament fiński przyjął projekt rządu obniżenia od 5 do 10 proc. uposażeń urzędniczych. Obniżka poupyj na przyniesie 60 milj. kor. oszczędności.

Statystyka szwedzka wykazuje wielki wzrost przestępczości: kiedy w r. 1926 zanotowano 100 tys. przestępstw, to w 1927 — 101.800, w 1928 — 106.580 i w r. 1929 — 110.540.

Donoszą z Jerozolimy, że noszose koło Jeryho uzbrojeni bandyci napadli na 15 autobusów pasażerskich i obrabowali doszczętnie pasażerów, wśród których było wielu angiłków.

Ubiegłej nocy nieznan sprawcy dokonali niezwykle zuchwałego włamania do biura Centralnego Urzędu Ubezpieczeń Społecznych w Berlinie, gdzie po rzebieciu kasy skradli 40.000 marek.

## Japonja wycofuje wojska

Wczoraj rozpoczął się trzeci tydzień obrad Ligi Narodów nad sprawą zażegnania wojny chińskiej - japońskiej w Mandżurji. Rada Ligi nadal nie może uzgodnić różnic, jakie zachodzą między żadaniami Chin i Japonji.

Bez względu na akcję Ligi w Mandżurji następuje pewne uspokojenie. Japończycy rozpoczęli wycofywanie wojska, a mianowicie z pod Czingerau, gdzie oczekiwano wielkiej bitwy. Odjechało z tej miejscowości 200 wagonów z wojskiem i amunicją.

## W Niemczech 20 osób odniosło rany w starciu hitlerowców z republikanami

BERLIN. (A.T.E.) Na szosie Aue - Schneeberg doszło wczoraj do krwawego starcia między hitlerowcami i republikancką organizacją sztandaru Rzeszy. 20 osób odniosło rany, z czego trzech w stanie bardzo ciężkim przewiezono do szpitala.

## Oskarżenia o ludożerstwo

BUENOS AIRES. (PAT.) Donoszą z prowincji San Juan (Argentyna), że aresztowano tam trzech obywateli chilijskich, którzy w roku 1927, uciekając przed władzami swego kraju, przedostali się przez Kordyliery na terytorjum Argentyny i wobec braku środków żywności, zamordowali towarzyszącego im J. Agullera, również obywatela chilijskiego, którego ciało spożyli.

Aresztowani zostali przekazani władzom sądowo - śledczym.

# 31-y dzień procesu przeciw postom z Centrolewu W hotelu Z. Z. K., list, i inne sprawy P. P. S. P. Dubois i p. Pragier skazani na grzywny

## ZIMNO NA SALI

Każdy prawie dzień procesu przynosi jakiś incydent, albo obrony z prokuratorem, albo z oskarżonymi. Tak było i wczoraj w 31-y m dniu rozprawy brzeskiej, która zaczęła się pod znakiem mrozu... bo, na sali panowało dotkliwie zimno. P. Lieberman siedział cały czas w futrze a p. Dubois założył gruby, welniany szal.

## KARY

Chłodna atmosfera rozgrzała się do tego stopnia, że dwóch oskarżonych ukarano grzywną. Ale pokolei...

## O P. WOJEWODZIE KIRSCIE

B. zarządzający hotelem Związku Zawodowego Kolejarzy i b. burmistrz białostocki p. Lesniewski mówił o działalności b. woj. Kirsta. Najpierw b. wojewoda odnosił się zyczliwie do PPS i do p. Dubois, a potem zmienił się radykalnie i rozpoczął się szykaną.

## GOŚCIE HOTELU Z. Z. K.

Świadek przyniósł ze sobą księgę, zawierającą spis gości hotelu Z. Z. K., dla wykazania, kiedy mieszkali w hotelu p. Weman z Gdańska i p. Lendzion, poseł do Sejmu gdańskiego. Akt oskarżenia zarzuca p. Mastkowi, że powiedział Lendzionowi o Polsce takie obelżywe wyrazy, że nie nadają się wprost do wydrukowania.

## NIE ROZMAWIAŁ Z LENDZIONEM

Sekretarz generalny Z. Z. K. p. Wojewoda zaprzeczył kategorycznie w swych zeznaniach, by Mastek rozmawiał z Lendzionem.

To samo zaświadczył i p. Grylowski. Lendzion siedział przy innym stole.

## P. MAKSAMIN NIE PISAŁ

Prezes Związku transportowców, p. Maksamin, zapytany co stał przez prok. Rauzego, czy wbrew temu, co mówił o złych informacjach zagranicy o Polsce, sam nie pisał, że w Polsce jest faszyzm i stosowane są metody lajdackie.

Świadek zaprzeczył.

## LIST

**DO MIĘDZYNARODÓWKI**  
Na to oskarżyciele zażądali dołączenia do sprawy dowodów w postaci jakiegoś listu do Międzynarodówki.

Obroncy oponując, oświadczyli, że list ten wyostał się nazewnątrz, drogą nielegalną.

Głos: — Został skradziony.

## NARUSZENIE TAJEMNICY LISTÓW

Prok. Grabowski: — Przesłał mi fotografię tego listu naczelnik bezpieczeństwa Kom. Rządu.

## Sklepydowynajęcia

Wprost nie do pojęcia, skąd tyle sklepów do wynajęcia jest w naszej Warszawie? Patrząc, a tu na pustej wystawie k. os. kaligrafuje:  
„Ten sklep się wynajmuje”  
— Jedni pleją, drudzy likwidują, trzeci uciekają, inni wyprzedają towary.  
— A stary błg Merkury,  
z impłk'ej patrzeć góry,  
powinno: Wprost nie mam pojęcia, skąd tyle sklepów jest do wynajęcia?!

Servus.

Adw. Honigwill dowodził, że był to list prywatny, który dostał się do rąk władzy przez naruszenie tajemnicy listów prywatnych.

## NIEPEWNI LUDZIE W PPS

Prok. Grabowski: — Padają zarzuty zbyt pochopne, że list został wykradziony. Ja powiem coś innego. W PPS pracują ludzie niepewni, którzy tu przychodzą i dają informacje.

P. Dubois i Pragier wykrzykują, że prokurator obraził partię, bo to policja nasyla im prowokatorów.

## UKARANIE

### P. DUBOIS I PRAGIERA

Przewodniczący stara się przerwać wrzawę, kilka razy zwraca uwagę, wreszcie karze p. Dubois i p. Pragiera za niewłaściwe zachowanie się, po 100 zł. grzywny.

Sąd zakwestjonowanego listu nie przyjął.

W atmosferze podnieconej rozpoczął zeznania b. poseł Chałupko - Kwapiński, działacz wśród robotników rolnych.

## BYŁEM SKAZANY NA ŚMIERĆ

— Unikałem chodzenia z pochodami na miejsce straceń, bo ja sam byłem skazany na karę śmierci i 8 dni czekałem na stracenie.

Wtedy, obecny tu, mój ówczesny szanowny obrońca, adv. Berenson, przyniósł radosną wieść, że karę śmierci zamieniono mi na 15 lat katorgi.

## KOŁO SZUBIENICY

Tkliwym głosem opowiadał świadek dalej, że w czasie przemówienia koło szubienicy, na której sam mógł zawisnąć, prokurator jakiś wznosił wrogi okrzyk i policja rozpedziła zbrańców, bijąc ludzi kołbami i szablami.

## POEZJA I POLICJA

Pytano świadka o „marsz na miasta.

— Nic dziwnego, jak poeci za przągnięci do polityki, to policja musi robić poezje. To jest głupstwo.

Adw. Rudziński: — My oddawna biedzimy się nad „tem głupstwem.

## „NIERÓWNY” URZĘDNIK.

P. Dubois: — Czy nadkomisarz Fuks był bardzo zdenerwowany podczas wypadków na stokach Cytadeli?

— Gdybym ja miał władzę, tobym w 24 godziny usunął takiego nierównego urzędnika.

## OBRONA ZRZEKA SIĘ ŚWIADKÓW.

Po dłuższej przerwie obrona

zrzekła się świadków Chodyńskiego i Dziegielewskiego, natomiast adv. Dąbrowski zgłosił wnioszek o powołanie dwóch nowych świadków na okoliczności przemówienia posta Ciołkowsza w Łowiczu.

## CELE I ZADANIA TUR-u.

Ostatni wczoraj zeznawał świadek sen. Kopiczński, sekretarz generalny TUR-u. Stwierdził, że prezesem Towarzystwa jest Ignacy Daszyński. Następnie mówił obszernie o celach i zadaniach tej organizacji, zeznał, że ma ona na celu zrzeszenie młodzieży robotniczej, dawanie jej wykształcenia ogólnego i specjalnego w duchu socjalistycznym. TUR. posiada szeroką autonomię, jednak PPS, wie o tem, co się w TURze dzieje. Przew. TURze istnieje Czerwone Harcerstwo, które rekrutuje się z dzieci i nieletnich.

## KTO BĘDZIE ZEZNAWAŁ DZIŚ.

Na tem przewodniczący odroczył rozprawę do dzisiaj. Dzisiejsza rozprawa zapowiada się sensacyjnie, bowiem staną przed sądem w charakterze świadków b. prezes Sądu Najwyższego Mogiłnicki, Thugutt i sen. Strug.

## DANIEL BACHRACH

# ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

## SENSACYJNE PAMIĘTNIKI

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

# W szponach handlarzy narkotykami

— Stawię się na każde żądanie i zastosuję się ściśle do pańskich zleceń — zapewniła mnie.

Wprost od niej udałem się do biura, gdzie zdałem relację memu zwierzchnikowi. Tegoż wieczora w asyście kilku kolegów udałem się do wskazanej mi restauracji.

Obsadziwszy wszystkie wyjścia, poddałem rewizji osobistej wszystkich gości restauracyjnych. Wynik był nadspodziewany. U kilku osób znalazłem narkotyki, a poddawszy rewizji osobistej podejrzanego kelnera znalazłem przy nim oraz w skrytce duże ilości kokainy, morfiny i kofeiny.

Sprowadzony do urzędu śledczego kelner (Niemiec z pochodzenia) Franz Braun, nie przyznawał się początkowo do winy, lecz wzięty w krzyżowy ogień pytań, zeznał, że narkotyki otrzymywał od niejakiego Dymitrowa, zamieszkałego w hotelu „Three Nuns” Aldgate.

Z polecenia inspektora Scotta natychmiast udałem się do wskazanego przez Brauna hotelu dwóch wywiadowców. Niestety, niebezpieczny ptaszek widocznie dowiedział się o aresztowaniu Brauna i znikł z hotelu, zabrawszy ze sobą tylko najniezbędniejsze rzeczy. Wraz z inspektorem Scottem udałem się po otrzymaniu tej wiadomości do hotelu, gdzie zamieszkiwał Dymitrow.

W czasie przeszukiwania pokoju, zajmowanego przez zbiegłego Dymitrowa, natrafiłem wreszcie na pewien ślad, mający związek z morderstwem Kowal-

skiej mianowicie w jednym z jego ubrań, pozostawionych w pośpiechu w hotelu, znalazłem liścik, pisany w języku rosyjskim, treści następującej:

„K. i W. stają się niebezpieczni i musimy je za wszelką cenę unieszkodliwić. Musisz porozumieć się z Saszą i to natychmiast, gdyż lada chwila nastąpić może katastrofa i wszyscy wpadniemy.”

List ten był bez podpisu. Przy pominięciu sobie słowa dyrektora hotelu. Wszak wspominał on, że zmarła przed śmiercią wymieniła imię „Sascha” a literę „K. i W.” mogły tylko oznaczać „Kowalskaja i Wiera”. Szło teraz o to, by za wszelką cenę ująć Dymitrowa.

Natychmiast zaalarmowane zostały wszystkie dworce kolejowe i miasta portowe, przy czym poddałem dokładny rysopis zbiegłego, otrzymany od służby hotelowej.

Następnego dnia otrzymaliśmy wiadomość, że pasażer o tem nazwisku wyjechał na okręcie z Dover do Callais, przy czym miał bilet wykupiony do Paryża. Tegoż wieczora z polecenia naczelnika urzędu śledczego wyjechałem w ślad za nim.

Po przybyciu do Paryża zgłosiłem się natychmiast do tamtejszej policji kryminalnej. Naczelnik tamtejszego urzędu zmobilizował bezwzględnie cały sztab wywiadowców i rozpoczęły się poszukiwania po hotelach paryskich. Wreszcie po dwudniowych poszukiwaniach udało mi się wpaść na jego ślad. Zamieszkał on w małym hoteliku

w dzielnicy Montmartre.

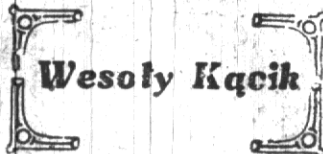
Kiedy zjawiłem się wraz z kolegami policji paryskiej, nie było go w domu. Z obawy, by nam nie uciekł, ulokowaliśmy się naprzeciwko w kawiarni na tarasie, nie spuszczać z oka wejścia hotelowego. Cierpliwość nasza wystawiona została na ciężką próbę. Siedzieliśmy w kawiarni od godziny trzeciej po południu, a było już po północy i Dymitrowa nie było. Człoby się dowiedział w jakikolwiek sposób, że jestem na jego tropie i zbiegł?

Na pobliskim zegarze wybiła godzina pierwsza, gdy przed hotelem zatrzymała się taksówka. Wysiedli z niej kobieta i dwóch mężczyzn. Z podanego mi rysopisu, w jednym z nich natychmiast poznałem Dymitrowa. Po wiedziałem o tem siedzącym ze mną kolegom i zapłaciwszy rachunek w kawiarni, udaliśmy się do hotelu. Nie omyliłem się. Był to rzeczywiście Dymitrow. Kiedy weszliśmy do westybulu, czekał on właśnie ze swoimi gośćmi na górę.

— Panie Dymitrow — odezwałem się po rosyjsku.

Odwrocił się i, ujrawszy nas, usiłował szybkim ruchem sięgnąć do tylnej kieszeni. Nie udało mu się jednak wyciągnąć rewolweru, kiedy byliśmy już blisko niego i schwyciliśmy go za rękę. Towarzysząca mu kobieta i mężczyzna na całą tę scenę patrzyli z osłupieniem. Jak się później okazało, nie mieli oni z całą tą sprawą nic wspólnego i poznali się z nim przypadkowo w Paryżu.

Dalszy ciąg nastąpi.



## GENERAL



Dom noclegowy t. zw. „Cyrk” szczyci się tem, że posiada wśród swych mieszkańców kilku byłych książąt i generałów rosyjskich. Kiedyś udało mi się wciągnąć w rozmowę jednego z nich. Był to osobnik brodaty, niechlujny, o zapitej twarzy. Widocznie i tego dnia wypił już sporo, bo słabo trzymał się na nogach.

Orderów i medalów różnych, to tyle miałem — opowiadał mi, zaciągając z rosyjska, — że trzech ludzi by nie uniosło. Miał różnych niemieckich i austriackich całą kupę nabrałem. Niemcy się mnie jak ognia bali. Bywało pytają: Kto armję prowadzi? Jak usłyszeli, że generał Woniuchin, od razu w nogi.

— To pan tak bez walki zwyciężał?

— Eee... niezawsze. Czasem ja prę na Niemców, a oni stoją. Ja zrów na nich, a oni stoją. Tak ich spariło, że dychać nie mogli. Dopiero widzi taki generał pruski, że źle — leci do mnie. „Pies ci mordę — powiada — lizał. Nie dam rady, bierz miasto”. No i ja brałem.

— A cara rosyjskiego widział pan?

— Czy widziałem? He, he! Ja z nim, panie, jak z rodzonym bratem żyłem. Nieraz, jakeśmy się we dwójkę urzędu, do domu mnie odwoził. Za każde miasto, co mu zdobyłem, medal mi dawał. A taki panie medal najmnie z 20 rubli był wart.

— A jak cesarz wyglądał. Przystojny?

— Blondyn był, gołony...

— Him... — zdziwiłem się, na fotografiach był zawsze z brodą.

— Hii... — skrzywił się lekceważąc Woniuchin — fotograf generałem nie był i przystępu do cara ni miał. Tyle tylko co z opowiadania wiedział, jak wyglądał. Mogł się pomylić.

— Dla żołnierzy był pan do bry? — pytałem dalej.

— Chyba. Jak ojca mnie kochał. Bywało stanął przed frontem i pytał „Chłopaki! Stojcie za ojczyznę?” „Stojmy”.

— No to — powiadam — stojta”. A oni, panie, stali.

— A do Warszawy pan przed bolszewikami uciekł? Miał pan tu rodzinę?

— Siostro, co przed wojną za stajkowego w Warszawie zamaż wyszła. Teraz ma sklep spożywczy.

— To dlaczego pan w „Cyrku”, a nie u niej mieszka?

Woniuchin smutnie opuszczył głowę. Widocznie zapomnieli, co mi mówił przed chwilą.

— Uważa pan, jak mi w 1913 roku do wojki brał, to tej na wiedeń ukradłem. Lubię mi tego do dziś darować nie może.

— Uważa pan, jak mi w 1913 roku do wojki brał, to tej na wiedeń ukradłem. Lubię mi tego do dziś darować nie może.

— Uważa pan, jak mi w 1913 roku do wojki brał, to tej na wiedeń ukradłem. Lubię mi tego do dziś darować nie może.

Napoleon Sadek.

# SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

— Przysięgam! Przysięgam na co pan tylko chce! Niech się z tego miejsca nie ruszę, niech nie zaznam zbawienia! Ale prędzej, już niech pan biegnie. O, już — już, wchodzą tu! O, Jezusie, Marjo!...

Krzyknęła tak, że Pięnkowski oszołomiony, już był niemal nieprzytomny. Ale Bylicka już nie zważała. Kaz jeszcze wcisnęła mu dziecko i siłą wypchnęła z mieszkania.

Wypchnęła go przez kuchnię na podwórze. Spojrzała na różowutkiego dzieciaka, na rozwścieconą Bylicką, która stała u progu, pilnując, by przypadkiem nie zawrócił z drogi, wreszcie spojrzała w niebo, jakoby oczekując stamtąd jakiej pomocy... Wreszcie powłóki się do siebie, gderając:

— A tom dostał... konornel...

Gdy zamknęły się za nim drzwi, ciotka spojrzała za siebie. Był najwyższy czas. Bo na progu kuchni stanęła Jadzia i... Warski. Jadzia zawołała wesoło:

— Jak tam dziś, cioteczko, z obiadem? Bo pan mecenas koniecznie nalega, aby go zaprosić na obiad.

Można sobie wyobrazić zdenerwowanie Bylickiej. Lewo się załatała w ostatniej, najostatniejszej chwili z Pięnkowskim, aż tu teraz nagły nowy kłopot! Taki gość u niej na obiedzie! Jeszcze się cała trzęsła z przejęcia, jeszcze znać było na jej czole grube krople potu... Ale miłość osłepa, para zakochanych była tak w siebie wpatrzona, że tego wszystkiego nie widziała...

Tymczasem Bylicka, rozumiejąc, że nie wolno jej się z niczem zdradzić, wielkim wysiłkiem opanowała się i zakrzętała się koło obiadu po zapewnieniu mecenasa, że nie pozwoli na żadne frykasy i że chce zjeść z nimi ich zwykły, codzienny skromny obiad. Niczego innego nawet nie tknie.

Całe szczęście, że Pięnkowski przyszedł do niej dopiero po pierwszej, gdy już wszystkie panny zwolniły na trzy dni — na czas uroczystości ślubnych i weselnych. Było tyle rzeczy do przygotowania, że chciała mieć wolną głowę.

Ciesząc się z zaogrodzenia nieuniknionej już, zdawałoby się, katastrofy, gawędziła wesoło, od czasu do czasu tylko zerkając niespokojnie na drzwi, czy nie ukaże się w nich Pięnkowski z dzieckiem.

Tymczasem Warski oświadczył, że pragnie, aby wszystkie przygotowania odbyły się w Kosówce, dokąd udadzą się wszyscy razem jego samochodem jeszcze dziesięć wieczora. Wnet też zajechał jego samochód, odwoził panie narazie do mieszkania mecenasa, a stamtąd udano się w drogę.

Ale, ale, a dziecko?

Drobnostka! Bylicka zostawiła list do Pięnkowskiego, doręczony mu przez posłańca. Prosiła, by zatrzymał dzieciaka u siebie do czasu jej powrotu, zostawiając szereg wskazówek, jak się ma z dzieckiem obchodzić.

Pięnkowski był wściekły, gdy dostał ten list. Ale co miał robić? Powiedzieć komukolwiek — oznaczałoby narazić się na ogólne pośmiewisko. Milczał więc...

Kupił mleka i smoczek. Karmił dziecko, ilekroć

dawało znać o głodzie płaczem. Poza tem było bardzo spokojne. Jakby go nie było...

Zresztą Bylicka zaznaczała, że chodzi tylko o trzy dni...

Przyjrzał się dziecku, które spoglądało na niego przeczystym błękitem oczu, nieodrodnym oczu matki... I uśmiechało się do niego, wyciągając ku niemu małe łapki. Po raz pierwszy jakby promień słońca rozjaśnił Pięnkowskiemu jego ponure starokawalerskie mieszkanie. Ciche gaworzenie tego drobniuszka wydawało mu się szebiotem pisklęcia, a obszyte koronką poduszki, w których dziecko leżało — gnazdkiem przytulnie.

Tymczasem mała Polcia „rozgadała” się na dobre:

— Uuuu... aaaa... oooo...

Pięnkowski zaczął stopniowo z nią „rozmawiać”:

— Co, dziecinko moja, co? Papu? Młmli?

I jakieś przemile ciepło napłynęło mu duszę, jakieś tkliwe rozrzedzenie spływało mu do serca. A w oku jakby się zakręciła łza. Pomyślał:

— Właściwie, coż w tem strasznego? Trzy dni... drobnostka... Mogę potrzymać to dziecko trzy dni... A tak... Trzy dni, to niewiele... Gdyby się tylko na tych trzech dniach skończyło...

Po trzech dniach odbył się w starym wiejskim kościółku kosowski cichy ślub. Cichy, ale radosny. Błogie uczucie przepajało duszyczkę Jadzi, gdy słuchała słów księdza. Oczy jej promieniały szczęściem i rozkośchaniem.

Warski, jeszcze bardziej rozmiłowany w niej, nie spuszczał z niej oczu, jakby sam nie wierzył w własne szczęście. I w myślach oddawał jej teraz całe swoje życie. Całą pracę, całą sławę, cały majątek — wszystko jej odda, bo ona stała się teraz jedynym, świetlanym celem jego życia. Jej uśmiech będzie dla niego gwiazdą przewodnią, drogowskazem życiowym. Jakaż wielka potęga tkwi niekiedy w uśmiechu kobiecym! Dodaje otuchy, pobudza do czynów wielkich, do usilnej pracy, podnosi na szczyt szczęścia.

Po powrocie z kościoła była chwila, że Jadzia była sam na sam z ciotką, która chciała skorzystać ze sposobności, aby w tym najbardziej odpowiednim momencie wyznać Jadzi całą prawdę, a raczej... kłamstwo swoje.

Przyznałaby, że to nie był piękny krok. Ale coż, kiedy niezbędny. I, zresztą, teraz już przecieć nie do naprawienia. Czas nałóż, ciotka zaczęła więc:

— Jadziuniu, muszę ci teraz coś wyznać...

— Słucham, cioteczko — odparła Jadzia rozpromieniona, — zamieniam się w słuch — zaśmiała się wesoło.

Wtem wszakże spoważniała, widząc ponure zafasowanie, malujące się mrocznie na obliczu ciotki.

— Czyżby jaka zła nowina? — zapytała trwożnie.

— Nie powiem zła... ale rzeczywiście: nowina

— Czyżby Polcia była chora? — zapytała głuch.

— Uspokój się, złotko — odparła ciotka. — Polcia jest jak najzdrowsza, ale właśnie o niej chciałam z tobą mówić. Posłuchaj więc. Polcia jest w Warszawie. Mamka ją przywiozła i oddała mi przed trzema dniami. Nie chciałam ci przedtem o tem mówić. Oddałam dziecko pod dobrą opiekę.

— Nie rozumiem doprawdy, dlaczego ciotka mi tego wpięrow nie powiedziała. Dlaczego dopiero teraz? Czy może jednak kryje się coś za tem wszystkim?

— To błędnie, to rumieniąc się z przejęcia, kurczowo schwyła rękę ciotki, która usiłowała uspokoić ją:

— Nie denerwuj się tak, dziecinko. Wszystko, co uczyniłam, to jedynie dla twego dobra i dla dobra dziecka...

— Przerażasz mnie, cioteczko. Mów prędzej!

— Doprawdy, niema żadnych powodów do obaw. Powiedziłam ci w swoim czasie, że udałam się do twego męża, aby opowiedzieć mu tę całą historię z Mardkiem.

— Tak, tak — odparła Jadzia, której aż zamarł dech w piersiach.

— Powtórz mi ci jego odpowiedź...

— Tak, tak... Ach, już domyślałam się reszty... Jeżeli się nie mylę... I gdyby tak było, ach, ciotko, ciotko, nie przebaczyłabym ci tego nigdy, nigdy w życiu!

— Bądźże rozsądna, Jadziuniu i wysłuchaj mnie do końca. Otóż skłamałam. Wcale nie chodziłam do mecenasa. Wszystko zmyśliłam. Twój mąż o niczem nie wie.

Jadzia roześmiała się serdecznie. Rzeka:

— Mylisz się, ciotuniu. Wie wszystko! Napisałam mu to sama w liście!

— To prawda. Ale ja ten list przejęłam i podarłam go. Wcale go nie dostał.

— Jaki? Ciotka pozwoliła sobie na coś podobnego?

— Tak, uczyniłam to, bo kocham ciebie i Polcię i pragnę szczęścia dla was obu.

— Ależ to nikczemnie! Co teraz będzie?!

— Teraz stałaś się współniczką mimowolną mego kłamstwa i musisz je starannie zataić przed twym mężem. Umarłabym z rozpaczy. A ty chyba nie przeżyłabyś jego pogardy, jego obelg, któreby na ciebie spadły. Zwalilibyś winę na mnie. Ale nie uwierz! by ci. I teraz musisz milczeć. Bo od twego milczenia zależy twoja przyszłość, całe twoje życie. I nie tylko twoje, ale i Polci i twojego męża. Jesteś skazana na wieczne milczenie. Musisz milczeć, jak grób. Dzisiaj ja już się zaopiekuję tak, że lepiej wcale nie trzeba. W ten sposób uratuję twoje szczęście od niechybnej zagłady.

Mogłaby jeszcze tak długo mówić ze spuszczoną głową, nie mając odwagi spojrzeć Jadzi w oczy, gdyby nie to, że zdziwiło ją uparte milczenie Jadzi. Gdy podniosła głowę, przekonała się, że Jadzia leży na otomanie w głębokim omdleniu.

Dalszy ciąg nastąpi.

## JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości” o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

### Szewcy - chałupnicy

II

Wyzysk na wszystkie strony. — Kto powinien ubezpieczać czeladników? — „Kowal zawinił, ślusarza powiesili!” — Potrzebna jest ustawa chałupnicza. — Związek „Kilińskich” zaczął pracę.

Wspominaliśmy poprzednio o kupcach - hurtownikach obuwniczych. Kupcy ci wydają szewcom - chałupnikom robotę obuwniczą zarówno w Warszawie, jak i poza miastem, a nawet wola poza miastem, gdyż szewcy pro wincjonalnie taniej pracują.

Wyzysk odbywa się nie tylko w postaci mizernej zapłaty za robotę, lecz i innej jeszcze — nieco więcej skomplikowanej.

Mianowicie kupcy branży obuwniczej, wydając szewcom gotowe cholewki, zamiast skóry twardej na pojeszwy, wydają kartki na pobranie od skórników spodów na kredyt tychże

kupców. Na kartkach jest już z góry wypisana cena za skórę. Regulowanie należności za towar w ten sposób wyorany następuje tak, że przy oddawaniu wykonanego obuwniczej przez szewca, kupiec oblicza cenę skóry o 30 proc. drożej od ceny rynkowej, co w rezultacie obciąża szewca w wys. 2 zł. na jednej parze obuwniczej.

Obecnie cena za wyrób obuwniczy dla kupców - hurtowników wynosi razem z towarami i robotniczą 10 do 20 zł. za parę, natomiast kupcy to samo obuwnicze sprzedają za 25 — 35 zł. Kupcy zatem zarabiają na jed-

nej parze od 10 do 15 zł. oraz na skórach twardej, przy wspomnianej manipulacji kartkami, dodatkowo po 2 zł. na parze.

Ciężką sytuację szewców - chałupników pogłębia to mianowicie, że kupcy, dla których oni pracują, uchylają się od obowiązku ponoszenia świadczeń co do ubezpieczenia na wypadek bezrobocia, choroby i t. p.

I jakkolwiek bywają wypadki sporadyczne, że kupcy ubezpieczają szewców w Kasach Chorych, naprzykład, czynią to jednak tylko w stosunku do

majstrów, a odmawiają ubezpieczenia czeladników, którzy przez tego pośrednio to samo obuwnicze dla tego samego kupca wykonywują.

Na tem tle powstają często zatargi pomiędzy majstrami - chałupnikami, a ich robotnikami, bowiem ci ostatni domagają się, aby ich ubezpieczył majster, jako pracodawca, jak równiż żądają 8-godzinnego dnia pracy, urlopów i t. p. zdobyczy proletariatu fabrycznego.

Jednakże, jak wynika z istotnego charakteru pracy chałupniczej majstrów wykonywują, to zarówno ci majstrowie, jak i ich robotnicy powinni być ubezpieczeni przez kupców, dla których zasadniczo robią obuwnicze.

Że takie stanowisko należy uznać za słuszne — na to istnieją inne argumenty. Przecieć praca majstra wykonywana się bez umowy, można ją wypowiedzieć każdorazowo. Jakżeż więc można ich zobowiązywać takim, naprzykład, dwutygodniowym terminem wypowiedzenia pracy czeladnikom! Wyobraźmy sobie, że kupiec rozwiązał nawet umowę, jeśli taka była,

Cóż wtedy? Warsztat, znalazł się bez zamówień, a więc i robotnicy zostali pozbawieni pracy... Czy można wobec tego żądać, aby majster - chałupnik miał ponosić następstwa decyzji kupca, jeśli chodzi o świadczenia społeczne w stosunku do czeladników? W żadnym razie — nie!

Wobec braku jednak odpowiedniej ustawy, któraby regulowała stosunki w chałupnictwie, Sądy Pracy, opierając się na przepisach o umowach o pracy z 1928 r. zasadzają w takich wypadkach preferencyjne czeladników i terminatorów od majstrów, którzy niesłusznie ponoszą ciężary z tytułu świadczeń, do ponoszenia których w zasadzie powołani są kupcy.

Temi wszystkimi bolączkami zajął się Centralny Związek Zawodowy Majstrów Szewców i Hurtowników Chrześcijańskich im. J. Kilińskiego, który pod sprężystym kierownictwem sekretarza p. J. Jaworskiego razno zabrał się do pracy. A co już zrobił — napiszemy drugim razem. (d. c. n.)

J. Sybirski.

**Pamiętaj o własnych społeczno-gospodarczych placówkach. Kupuj tylko tam! Zapisz się na członka! Udział 10 zł., pł. po 1 zł. mies. Sklepy „JUTZENKI” mieszczą się: 1) Orzeszkowej 5, 2) Aleja 3 Maja 2, 3) Bankowa 16 i 4) Lipowa 4 (za Niemnem).**

GRUDZIEŃ

1

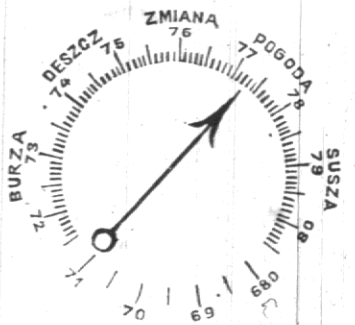
Wtorek

Dziś: Eligjusza  
Jutro: Biblijany

Wsch. słońca g. 7 m. 18

Zach. słońca g. 16 m. 29

Jaką będzie dziś pogoda?



barometr wskazuje ciśnienie o góro

**Nocny dyżur apteki:**

Dziś: Apteka Farna, Plac Batorego 8. Tel. 297.

**Loterja fantowa**

Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia, św. Wincentego a'Paulo w dniach 5 i 6 XII r.b. w Sali Teatru Garnizonowego urządza przedsięwzięcia loteryjną na „nędzę wyjątkową”, w nadziei, iż zarówno cel, jak i wielka różnorodność fantów zachęci nasze społeczeństwo do poparcia takowej.

Z a r z a d.

**Komunikat Dyr. Kolei**

Niniejszem podaje się do wiadomości iż z dniem 1-go grudnia r. b. pociąg mieszany № 9762 odchodzić będzie z Grodna o 1 godz. 10 min. wcześniej według zmienionego rozkładu jazdy, a mianowicie: Odjazd z Grodna godzina 15 m. 40 i przyjazd do Białegostoku o godz. 18 m. 23.

Z uwagi na powyższą zmianę pociąg ten będzie miał połączenie (skomunikowanie) w Białymstoku z pociągami osobowymi w kierunku Grajewa, Wołkowskiej i Ostrołęki, oraz z pociągiem pospiesznym w kierunku Warszawy.

**Jedenaście kupców grodz. naprzóżno oczekuje towarów**

Samochód ciężarowy biura transportowego w Grodnie „Energja” (Dominikańska 30) ostatnio wiozł z Warszawy do Grodna towary dla kupców grodzieńskich.

Na szosie pomiędzy Radzyminem a Wyszokiem w odległości 10 kil. od Radzymina p. Szarf Zelman, współwłaściciel biura transportowego za-

uważył, że zostały skradzione 20 paczek zawierających materiały galanteryjne. Towary wieziono 11 kupcom grodzieńskim.

Wartość skradzionych rzeczy wynosi 3500 zł.

Kupców grodzieńskich nieoczekiwanie spotkała dotkliwa strata.

**Pożary nawiedzają Grodno**

Jeszcze nie przebrzmiało echo syreny, alarmującej pożar przy ul. Krętej a już znów w niedzielę i wczorajszej nocy przejmująco, obwieściła dwa nowe pożary.

Pierwszy wybuchł przy ul. Wróblewskiego 15 w czasie nieobecności właściciela mieszkania. Wskutek nagrzania się leżaka zapalił się sufit.

Pożar w zarodku został ugaśszony przed przybyciem straży

ogniowej.

Drugi groził fabryce dykty B-ci Braunów.

Skutkiem wadliwego urządzenia komina zapaliła się budka stróża do której przylegała poczekalnia i pokój dyżurów. Cały budynek spłonął doszczętnie niszcząc urządzenie telefoniczne.

Dzięki energicznej akcji straży ogniowej ogień udało się zlokalizować.

**Chciał „nabrać” P. K. O. i z P. K. O.**

Jeśli ktoś ma 2 zł. a chce mieć w krótkim czasie 1000 zł. niech bierze przykład z postępu Macinkiewicza Antoniego mieszkańca Augustowa, który mając w książeczce oszczędnościowej P.K.O. wkładów 2 zł. dodał pozycję 998 zł. i razem cieszył się wkładem tysiąc-złotowym.

Przed paru dniami Macinkiewicz zgłosił się do urzędu pocztowego w Grodnie, by podjąć 100 zł. ze stanu oszczędności.

Urzędniczka zauważywszy po-

dejrzany wpis pozycji 998 zł. postanowiła zakomunikować kolegom urzędującym w sąsiednim pokoju.

Dziwnym zbiegiem okoliczności książeczki ze sobą nie wzięła.

Jeszcze dziwniejsza rzecz, że Macinkiewicz, czując się zde-maskowanym—zbiegł nie zabierając książeczki.

Na podstawie zatrzymanego dowodu rzeczowego udało się policji fałszerza odnaleźć i przytrzymać.

**Chrześcijański Zakład Krawiecki**

ubiorów damskich, męskich i wojskowych

Pod kier. mistrza Warszawskiego

**Wł. WIERZEJSKIEGO**

w Grodnie, przy ul. Brygidzkiej № 19

Wojskowym i urzędnikom udzielam rabatu.

Uprzejmie proszę Sz. Kl. o odwiedzenie mojej firmy

w celu przekonania się. 20-x

**WĘGIEL BEZ MIAŁU Cena 6,80 za 100 kg.**

razem z dostawą do domu

WĘGIEL z pierwszorzędných kopalń nabierany widłami bez kamieni.

Dostarcza się w każdej ilości poczynając od 100 kg. w plombowanych koszach

**ZJEDNOCZENIE ROLNICO-HANDLOWE W GRODNI**

UL. NARUTOWICZA 19 tel. 300.

Oraz do nabycia: we wszystkich 4-ech Spółdzielniach „Jutrzenka”.

Seansy o g. 6, 8, i 10 <sup>15</sup>	Dźwiękowiec <b>POLONJA</b> Pocztowa 4 uprasza się o przybywanie na początki seansów.	W roli gł. <b>IWAN MOZŻUCHIN</b> , jako <b>BIAŁY SZATAN</b> według arcydzieła <b>LWA TOŁSTOJA</b> p. tyt. <b>„Hadzi Murat”</b> Udział biorą wszechświatowej sławy zespół <b>kozaków Dońskich</b> pod dyr. <b>Serg. Jazowa</b> i balet <b>Eduardowej</b>
	Kino <b>APOLLO</b> Dominikań. 26	<b>ZEW MORZA</b> w r. gł. <b>M. MALICKA, NORA NYE</b> J. <b>MODZIELEWSKA</b> J. <b>MARR</b> i in. w g. <b>Stefana Kiedrzyńskiego</b> .
	Kino <b>PALACE</b> Orzeszkow. 13	<b>Z powodu remontu nieczynne</b>

Czytajcie „Ostatnie Wiadomości Grodzieńskie”

**KINO Światowid**  
Brygidzka 2

pocz. seansów:

1—17,30,

2—19,40,

3—21,40.

Potężny dramat zyciowy p.t.

**Miłość wśród lodów**w roli głów. **GILBERT ROLAND****nadprogram 2 aktowa komedja****Okradziony płaunik w lokalu Kasy Skarbowej**

Wczoraj w godzinach urzędowania w Kasie Skarbowej obywatelowi m. Grodna W. Z. skradziono 1.300 zł. o czym płaunik przekonał się przy okienku kasy.

Zawiadomione natychmiast władze izolowały kasę od przy-  
plywu i, zwłaszcza odpływu in-  
teresantów.

Wszystkich obecnych pod-  
dano rewizji.

Podobno u urzędników zna-  
lezione zupełnie wypróżnione  
portfele i portmonetki z go-  
tówki, natomiast wypchane we-  
zwaniami do spłacenia weksli  
i wykazy długów na 1.XII, ja-  
kożę rzecz działa się 30 listo-  
pada w poniedziałek.

Klijenci zaś wykazali się me-  
trowami protestowaniami we-  
kslami.

**Podrzutek na stacji****Z Teatru Miejskiego**

Dnia 29. bm. o godz. 6 rano  
na stacji kolejowej Grodno  
przed drzwiami wyjściowymi  
zostało podrzucone dziecko  
płci męskiej w wieku około  
4 miesięcy. Podejrzana w tej  
sprawie jest Władysława Gagat  
m-ka m. Sokółki. Dziecko u-  
mieszczono do żłobka.

We wtorek z inicjatywy Koła  
opieki nad dzieckiem przy  
szkole Bernardyńskiej artyści  
teatru odegrają „Powrót do  
grzechu” St. Kiedrzyńskiego.  
Czysty dochód przeznaczony na  
odzież dla najbiedniejszych  
dzieci. Świetna pełna humoru  
komedja, jak i wzniosły cel  
każą wierzyć, że sala teatru na  
dzisiejszem przedstawieniu wy-  
pełniona będzie po brzegi.

W środe jeden gościnny wy-  
stęp teatru rosyjskiego „Eldo-  
rado”, który wystawi „Zdradę”  
sensację XX wieku urozmaico-  
nami tańcami i śpiewami narodo-  
wemi. W rolach głównych Mo-  
rozowa, 8 letni ulubieniec pu-  
bliczności tancerz Żak, pp. Go-  
tarski, Snieżyńska, Lubkow,  
oraz świetne trio bałalażarzy.

Bilety w cenie od 75 gr. do  
4 zł. do nabycia w księgarni  
Iłji Iberskiego.

W czwartek zespół wyjeżdża  
do Białegostoku.

W piątek premiera komedji  
St. Kiedrzyńskiego „Piorun z  
jasnego nieba”.

**A p e l i**

W dniu 1 grudnia b. r. odbę-  
dzie się w Teatrze Miejskim  
przedstawienie „Powrót do  
grzechu”—Kiedrzyńskiego.

Czysty zysk przeznaczony na  
rzecz najbiedniejszej dziatwy  
szkolnej.

Zarząd Koła Opieki nad  
dzieckiem apeluje do najszers-  
szych kół społeczeństwa o la-  
skawe poparcie tak wzniosłego  
celu.

**ZAKŁAD KRAWIECKI**

F. PICEWICZ

Grodno, ul. Pocztowa 1

przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania.

Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie—

Szkoła kroju i szycia. Krój systemu akademii wiedeńskiej.

**NOWY PLAN MIASTA GRODNA**

wyszedł z druku nakładem

księgarni **E. IBERSKIEGO**.

Plan obejmuje wszystkie ulice miasta Grodna z uwzględ-  
nieniem zmian w nazwach oraz tereny podmiejskie.  
Do nabycia w księgarni E. Iberskiego i we wszystkich  
księgarniach w Grodnie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Smigłego Nr. 6.

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobnie 15 groszy za wiersz. dla poszukiawców pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydza-Smigłego 6.